

WENCZE POPOWA

Uniwersytet im. św. Klimenta Ochrydzkiego  
Sofia

## Po drugiej stronie biografii polonisty: *Antarktyda* Bojana Biołczewa

Биолчев Б., 2011, *Антарктида – околото на космоса. Реалити роман*, София: Стандарт.

*Antarktyda* to niecodzienna powieść reportażowa z obszaru literatury faktu („powieść *reality*”) Bojana Biołczewa o jednej z wypraw ekspedycji bułgarskich do lodowatego kontynentu, gdzie od 1978 roku trwają przygotowania do założenia bazy antarktycznej. Niezwykła to fabuła, gdyż akcja rozgrywa się w rzeczywistości całkowicie nieznannej naszej wyobraźni. Autor nie zmierza do heroizacji czynów nielicznej grupy Bułgarów, która stawia przed sobą trudne do zrealizowania zadania – celem jego twórczych starań jest opisanie niezwyklej siły ducha polarników, nieugiętości ich zachowań oraz umiejętności radzenia sobie w świecie innym, surowym i nieprzystępnym, wiecznie skutym lodem. W tej krainie lodów żyje niewiele gatunków zwierząt, częściowo kojarzonych przez nas dzięki ogrodom zoologicznym i dziełom sztuki. Na Antarktydzie nie ma „znanych” lub „nieznanych” nam żywych istot – są tylko „obce”. Im prędzej uznasz je za swoich „współbraci” (lecz tylko tyle), tym bezpieczniej uda ci się do nich zbliżyć lub od nich oddalić; im skuteczniej potrafisz nimi manipulować bądź naśladować ich zachowanie oraz udowodnić, że jesteś innym, lecz nie wrogiem, tym łatwiej uda ci się iść z nimi razem albo obok siebie, z wzajemnym zrozumieniem, ratując w ten sposób własną skórę.

Znamienne jest krótkie, lecz dramatyczne spotkanie autora-narratora i jego kolegi, płynących gumową łódką, nieopodal garbatego wieloryba, który ich zauważył. Do wieloryba należy decyzja, czy machnąć potężnym ogonem, by łódka z „pasażerami” na zawsze znalazła się w lodowatej otchłani wod-

nej, czy też minąć ją spokojnie, uświadamiając sobie – na swój sposób (dzięki własnym doświadczeniom życiowym) – że spotkanie z „tamtymi” w Łódce jest przypadkowe i niczym mu nie zagraża.

Autor nie poświęca większej uwagi światu zwierząt, który jest jednostajny i łatwy do rozpoznania. Świat zwierząt to raczej naturalne tło tamtej przyrody, na którym przebiega życie polarników, czy też szkic, świadczący o podobieństwie zachowań ludzkich i zwierząt. Biolczew, by wyśmiać człowieka, posiłkuje się komizmem, przedstawia czytelnikom zestawienie analogicznych cech w zachowaniu człowieka i zwierząt. Zwierzę jest zawsze chronione przez autora. Zwierzę jest takie, jakie jest. Natomiast człowiek, zwłaszcza człowiek-polarnik, włącznie z autorem, to szczególna kategoria ludzi, których na podstawie niepisanego prawa określa się mianem „wariatów”. Ponieważ „w bazie normalnych ludzi nie ma” (s. 36) – pisze Bojan Biolczew, dając w ten sposób do zrozumienia, że sam do normalnych nie należy. I pisze dalej: „Kiedy wszyscy są wariatami, pojęcie »normalny« automatycznie znika” (s. 36).

Nie wdając się w szczegóły analizy psychologicznej szaleństwa, powiem tylko, że pojęcie „szaleństwo” („wariactwo”) w stosunku do polarników bułgarskich można wytłumaczyć w bardzo prosty sposób. Polarnicy nie są ani turystami, ani ludźmi szukającymi przygód, ani też nadmiernie bogatymi ciekawskimi panami. To są wybitni specjaliści, każdy w swojej dziedzinie. Są to poza tym ludzie zahartowani, wytrzymali, wyjątkowo rozważni i zręczni oraz zdolni do tego, jak to się mówi, by „z kamienia coś wycisnąć”. Stworzeni po to, by różnić się od innych, być odmiennymi. Posiadają zdolności niecodzienne, którymi w sposób budzący podziw mogą się wykazać właśnie w sytuacjach nadzwyczajnych, ekstremalnych. Są to zdolności niewłaściwe tzw. ludziom normalnym. Osoby występujące w tej książce, jak w wielu dziełach postmodernistycznych, są realnymi postaciami. Można jednak na nie patrzeć z różnego punktu widzenia. Autor woli widzieć je w świetle optymistycznego natchnienia, albowiem życie na Antarktydzie jest wyjątkowo trudne i uciążliwe, zwłaszcza jeżeli chodzi o warunki bytu codziennego w bazie bułgarskiej. Szczególnym problemem był brak ogrzewania, gdy przestały działać oba generatory. Jedyne ratunkiem dla bułgarskich polarników było zwrócenie się o pomoc do swych kolegów z Hiszpanii i „wyproszenie” u nich generatora benzynowego. To sprawa delikatna, gdyż rani dumę oraz psuje samopoczucie naszych polarników, ale jest to jedyne wyjście w zaistniałej sytuacji. Hiszpanie, z właściwą im szlachetnością, udzielają tej pomocy, dając przy tym do zrozumienia, że dla nich to zaszczyt pomóc swoim najstarszym sąsiadom na Antarktydzie.

Autor powieści, Bojan Biolczew, jest skazany na rolę wszechstronnego obserwatora. Lecz nie tylko. W tej narracji faktu jest on realnym bohaterem, uczestnikiem wyprawy, gdzie wykazuje się wszystkimi swoimi umiejętnościami właściwym polarnikom. Posiada w tym celu wystarczające doświadczenie życiowe – jest świetnym narciarzem, nurkiem, człowiekiem o doskonałej – zarówno fizycznej, jak i psychicznej – wytrzymałości, zapalonym myśliwym. Słowem – człowiek, który świadomie traktuje ryzyko jako swój los. Dla niego życie to gra, w której trzeba wygrać. Jeżeli przegrasz – nie tracisz wiary, że wygrasz w następnym rozdaniu. *Antarktyda* to powieść, której nie da się opisać lub opowiedzieć własnymi słowami. Zmusza do namysłu, rozważań. Powieść stwarza odpowiedni nastrój, jest źródłem natchnienia; natchnienie pobudza do śmiechu – jeżeli potrafisz się śmiać. Ale nawet jeżeli nie umiesz się śmiać, to Bojan Biolczew nauczy cię, jak to robić.